

# Aleksander Brückner

---

"Catechismus", wyd. Franciszek Pułaski, Kraków 1910 ; "Joachima Bielskiego Pieśń nowa o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną i Bartosza Paprockiego Odpowiedź" ...:  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 10/1/4, 396-399

---

1911

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZYE I SPRAWOZDANIA.

---

**Catechismus.** To jest nauka bardzo pożyteczna każdemu wiernemu krześcijaninowi, jako się ma w zakonie Bożym a w mierze i w dobrych uczynkach sprawować. 1543 r., wydał Franciszek Pułaski. (Biblioteka pisarzy polskich, nr. 56). Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1910, 8°, s. VI+176+4 nbl. — **Joachima Bielskiego** Pieśń nowa o szczęśliwej potrzebie pod Bieczyną i **Bartosza Paprockiego** Odpowiedź, wydał Jan Czubek. (Biblioteka pisarzy polskich, nr. 57). Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1910, 8°, s. 34+1 nbl. — **Pisma Jana Dzwonowskiego** (1608—1625), wydał Karol Badecki. (Biblioteka pisarzy polskich, nr. 58). Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1910, 8°, s. 118+2 nbl. — **Walna Wyprawa do Wołoch ministrów na wojnę** (1617 r.), wydał Karol Badecki. (Biblioteka pisarzy polskich, nr. 59). Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1910, 8°, 49+1 nbl.

Po dłuższej pauzie (nr. 54 wyszedł w r. 1907), wysypało się na rok 1910, jak z rogu obfitości, pięć nowych numerów nieposledniej wartości. O 55, o „Ezopie“ Lubelczykowym, już zdawaliśmy sprawę; przechodzimy do dalszych.

Nr. 56, to unikat z biblioteki arcybiskupiej warszawskiej, katechizm protestancki, wydany u Floryana Unglera w Krakowie r. 1543 p. t. „Catechismus, to jest nauka bardzo pożyteczna każdemu wiernemu krześcijaninowi, iako się ma w zakonie Bożym a w wierze i w dobrych uczynkach sprawować“. Katechizm (w formie dialogu mistrza i żaczka), poprzedzają wiersze: „Przemowa ku do b r y m t o w a r z y s z o m“, i kończą: „Przemowa ku temu, jeśli czytel ty książki“, z tak wyraźną fakturą Rejową, że ani na chwilę wątpić nie można, kto je napisał, np. A tak radzę, wczas się obacz, Ciszej stąpać, nie wszystko skacz, Bo sam nie wzwiesz mój panie, Co się jutro z tobą stanie itd.; jego ulubione i ście, równy = mały i i. Wiersze: „A wielkie to święto dobre mienie, Czystemi działy zbawienie“ wydawca mniej trafnie poprawił i zrozumiał; opuszcza dobre, aby 8-zgłoskowy wiersz zatrzymać (niżej dla tegoż napisał „Ktoby z e-

chciał rozumieć tak“ zamiast chciał, co może niepotrzebne) a „czystymi działą“, tłumaczy w słowniczku przez „dobre uczynki“. Lecz Rej twierdzi coś przeciwnego: „Naprzędniejsze dziś staranie Jakie takie panowanie, Wielkie święto — dobre mienie, Czystymi działą — zbawienie (t. j. w okazałych, nie w dobrych, dziełach upatrują zbawienie, okazałymi dziełami jest u nich zbawienie); zamiast zechciał można to chciał wprowadzić; równe najdzie w tym kochanie t. j. małe (większą pracę a staranie). Tyle o wierszach Reja, staranniej zresztą napisanych, jakby autor wobec poważnej materii wzdygał się pofolgować przyrodzonej chęci ku żartom i docinkom. Co samego katechizmu dotyczy, to ponieważ wydawca zapowiedział osobną rozprawę, co się nibawem ukazać ma, o treści i o osobistości autora, więc poprzestaniemy na razie na kilku uwagach. Kto jest tłumaczem Katechizmu? bo na pierwszy rzut oka poznajemy, że to tłumaczenie z łaciny, nadzwyczaj staranne, językiem tak płynnym i potoczystym, jasnym, bez wszelkich archaizmów, że data 1543 r. niemalby na miano mistyfikacji zasługiwała, gdyby jakakolwiek mogła zachodzić co do niej wątpliwość. Nie jest to mnich-apostata Samuel Andrzejowic; i o Seklucyanie (co nigdy tak stylowo się nie wyrażał), myśleć nie można; pozostają Trepka lub Wojewódka. O protestantwie wątpić nie można wobec słów np. zacząka (str. 66): „tedy też będą i owi oddzieleni, acz sie pisma i ewangelii dzierżą, co je zową Luterany“ itd.; ani o czasie powstania oryginału łacińskiego, gdyż mówi się o roku 1525 jako o świeżej pamięci dacie buntu chłopskiego „w Niemczech“. Ale ten protestantyzm bardzo jeszcze umiarkowany, w r. 1543 był już chyba anachronizmem raczej; — może przetłumaczono właśnie dlatego ten katechizm, aby stawić pierwsze kroki na tej drodze w Polsce, aby nie zrazić niczem jaskrawszem na razie. Pomaga bardzo, że wywody mistrza nanizane są na same cytaty z pisma św. (i słusznie na to Rej bije); omówiono zaś tylko dekalog, credo i modlitwę pańską. Wydanie nadzwyczaj staranne; wydawca zanotował nawet poprawki, jakie ręką właściciela egzemplarza naszego, Mikołaja, proboszcza Żarnowskiego (?), poczyniła. Dodał też bardzo obfity słowniczek, chociaż, jak już wspomniałem, język całkiem nowoczesny, archaizmów (jakich np. Marcin Bielski używa), wcale niema; jest parę drobnych omyłek: klęć ców, (str. 60) niema, to błąd druku zamiast kluczó w, jak z całego związku wypływa (poprzednio ciągle mowa o kluczach!); wierę nie: zdaje się, lecz: zaprawdę; z a c m i ć, nie jest sprawić. I tu czytamy, co Chmielowski mylnie jako germanizm usuwał; stoi (u św. Mateusza tak napisano, 59 i częścię). Zdałoby się jeszcze przedrukować unikat wyznania wiary Seklucyanowego, jako peneant do tego katechizmu.

Nr. 57 „Joachima Bielskiego Pieśń nowa o szczęśliwej potrzebie pod Byczyną i Bartosza Paprockiego Odpowiedź“, jest to przedruk dwu unikatów, drugi (Paprocki) defektywny do tego. Na Byczynę ozwał się „wsztecnie sobie na cytrze brząkając Jachimek Bielski“ w krótkim wierszu safickim; tymż strojami, ale o wiele szerzej, odpowiedział mu pacholek rakuski, z Pragi do swoich

wyglądający, rychłej odmiany szczęścia naprózno się spodziewając; strofy poprzedział niesmacznie cytacikami łacińskimi (i w tym znalazł naśladowców podobnego „makaronizowania“, np. autora Okularów z r. 1611 przeciw ewangelikom i i.); miota się z największą zaciekłością na „Szarka“ (Zamoyskiego), lży go i potwarza; wynosząc swego Maksymiliana pod niebiosą, natrzęsa się ze Szwedzika — ale ton ten znaleźmy już z broszur poprzednich zjadłego Mazura. Że wydanie wzorowe, że wszystkie aluzje wydawca czytelnikom wyświecił, o tem i wspominać osobno nie potrzeba.

Dwa następne numery, po owych poważnych, to rzeczy humorystyczne Sowizdrzałów domorosłych; oba wydał p. Karol Badecki.

Pod nr. 58 dał nam „Pisma Jana Dzwonowskiego (1608—1625)“ w następującym porządku: „Seym albo constytucie domowe, gdzie te żarty prawdę pokazują“ itd. r. 1625 (wydania liczne, jedno z r. 1608?); „Statut Jana Dzwonowskiego t. j. artykuły prawne jako sędzić łotry i kuglarze jawne“; „Niepospolite ruszenie albo gęsia wojna J. Dz. generała pilzińskiego“, W Krakowie r. 1621 i „Konterfet cudowny i siła Kozaka Płachty Ukraińca“ itd.; te dwa ostatnie dziełka przydano w wydaniu Sejmu z r. 1625. Wydawca chciałby uważać nazwisko „Dzwonowski“ za autentyczne; mojem zdaniem tak nie jest; ci wszyscy Sowizdrzali mieli aż nadto słuszne przyczyny nie wysuwać się jawnie, bo łatwo by oficyał krakowski (dla niecenzuralności ich dziełek) mógł ich nagabywać. Więc wszyscy (z wyjątkiem Łopeskiego) woleli o własnej osobie zamilczeć, albo wystawiali pseudonimy, Jan z Kijan, Jan z Wychyłówki itp. Same dziełka są bardzo dowcipne, rubaszne przytem aż nadto, miejscami prostackie, ale czas i publiczność, dla której je przeznaczano, łatwo to wytłumaczają. Szczególniej trafne, to sześć artykułów konstytucji domowych, jak się dobry pacholek ma rządzić w domu, ze zrzędną kobietą, z głodnemi dziećmi, z służbą niesforną; „zamknienie“ powtarza się w innych podobnych dziełkach. Statut łotrowski, to niby odmianka praw frantowych: satyryczne docinki na przestępców dziesięciorga, przykazania i innych; wydał je poprzednio zbieracz czeski, prof. Č. Žibrt z defektowego nieco egzemplarza, p. Badecki korzystał z kilku, których jedno nosi datę 1611 r. Niepospolite ruszenie albo gęsia wojna z r. 1621 (gęsie boje nazywają M. Paszkowski w Chorągwi Saurmackiej z tegoż roku), jest satyrą na pospolitaków z r. 1621, gotujących się z takim pośpiechem na wojnę, że dawno ją ukończono, zanim się do Lwowa przywlekli, i rozprawia się z ich nadużyciami. Konterfet kozaka Płachty przypomina wiersz Zimorowica o kozakach Lisowskich, co może spólcześnie powstał a o Pieśni Kozaka Płachty (o kozaczku i Kulinie) rozprawiamy osobno.

Wydawca starał się o zebranie jak najzupełniejsze wszelkich dochowanych egzemplarzy i wyczerpał wszelkie odmiany tekstowe; każde odstępstwo od tekstu pierwotnego wniezł zaznaczył (na str. 33, w. 92 niepotrzebnie zastąpił w kł o d z i e przez g ł o d z i e; str. 80, w. 73 w ł a s c e t. j. w prasie, lesicy, nie n a ł a s c e), literaturę przedmiotu wyczerpał kompletnie. Tylko w dodanym słowniczku obfitym omyłek kilka, b a b k a nie ziele, lecz mo-

neta; chałupa chałupa, nie zadkiem; fladrowy nie dowcipny, lecz z fladrowanego drzewa (służba tu w znaczeniu serwisu); niema słowa krzacy, jest tylko zakrzacze; pośnikować nie pościć, lecz jeść; stypuła cewka; szcudłek szcutek, nie szcudło; chodzi jako dyje? (dryje?).

Drugi numer, to „Walna wyprawa do Wołoch ministrów na wojnę“ (1617 r.). „Wyprawę Albertusa na wojnę“ i „Albertusa z wojny“ (powracającego), znakomite intermedya z r. 1590, Sowizdrzali podgórscy czy krakowscy, najgorliwsi katolicy, zawzięci wszelkich nowowierników naśmiewcy, przerobili na satyry konfesyjne; gdzie nasz ksiądz i klecha jego występywali, wstawili ministra, żonę i syna i wyszydzali postawę nabożną, frazesy ewangeliczne ministra, prostackwo i gwałtowność żony, a lenistwo (i wszystkie inne grzechy) cnej progenitury. „Zwrócenie Matyasza z Podola“ (wyszłe r. 1617 najpierw?) wydał już Wierzbowski; teraz otrzymaliśmy i Wyprawę, „wydaną z poprawą“ (przedrukowaną z dawniejszego wydania). Pyszna to komedyjka o 700 wierszach, z ciągłą zmianą miejsca; można się z niej uśmieć serdecznie; każda z osób, dosyć licznych, aż do żyda i chłopca Mazgaja, przemawia własnym, charakterystycznym językiem; dowcipy słowne liczne, podobnie jak u „Dzwonowskiego“. Wydanie oparte jest na trzech egzemplarzach; pomylił się p. Badecki tylko, jakoby wiersz końcowy z Prażonki r. 1640 w czemkolwiek odnosił się do autora naszej komedyjki; całkiem to inny Matyja. W słowniczku aż nadto obfitym nie obeszło się również bez omyłek: a p t e k a nie restauracya, karczma, chociaż w niej wódeczkę pijano; b a n t o w a ć, termin podgórski z madziarskiego, zaczepiać, niepokoić; k o z u b, nie płaszcz, lecz pudło; nie o m a c n i e, jak wydawca poprawił, lecz jak w pierwodruku dobrze: o m a c m i e (wedle k r a d o m i e, k r y j o m i e itp.); nie objaśniono przysłowiowego zwrotu n i z d y a b ł a 681 = do dyabła (tak samo w Statucie Dzwonowskiego w 22. n i ż d y a b ł a rozumieć należy).

Życzymy tylko, aby żywsze tempo Biblioteki Pisarzy Polskich i nadal zatrzymano, tyle przecież pierwszorzędnego materiału czeka na ogłoszenie; cieszy nas też, że uwzględnia się tak szeroko literaturę humorystyczną, do niedawna tak mało znaną i dostępną, a są w niej skarby humoru staropolskiego, aluzye do stosunków rzeczywistych, obrazki flamandzkiego typu, jakich w literaturze poważnej, u firm jej znanych, chyba przypadkiem, wyjątkowo się doszukamy.

Berlin.

*A. Brückner.*

**Białe Kruki** Wydawca Karol Badecki 2. **Piotra Zbylitowskiego** Przygana wymyślnym strojom białogłowskim (1600 r.), wydał Karol Badecki. Lwów, 1910 8°, s. IX+55.

Pięknego i pożytecznego wydawnictwa p. Badeckiego pojawił się numer drugi, z filipiką (wierszowaną) wierszoklety P. Zbylitowskiego, co bratu stryjecznemu, Andrzejowi, w służeniu Muzom daleko nie dorów-